

Z literatury.

Revue bibliographique.

Dr. Konrad Wróblewski: Żubr Puszczy Białowieskiej. Po autoreferacie pracy Dr. K. Wróblewskiego p. t. Żubr Puszczy Białowieskiej, która ukazała się w II. t. pisma: Rozprawy biologiczne z zakresu medycyny weterynaryjnej, rolnictwa i hodowli, koła zainteresowane z niecierpliwością niezawodnie wyczekiwały ukazania się samej pracy o żubrze białowieskim, którego losy interesować muszą chyba każdego Polaka inteligentnego.

Praca ta posiada, jak autor sam pisze we wstępie, obecnie raczej charakter pamiętnika, w którym jak najsumienniejsz odtwarza wszystkie spostrzenia nad żubrem w ciągu 2¹/₂ roku trwających studjów w puszczy. Autor bowiem należał do komisji rosyjskich uczonych, zawiązanej w r. 1908 dla czynienia studjów nad żubrem i dla wyjaśnienia kwestji, dlaczego gatunek ten wymiera. Z powodu wojny światowej

wyniki tych studjów nie doczekały się ogłoszenia, a Dr. K. Wróblewski wy dostał swój rękopis rosyjski dzięki staraniom Konsulatu polskiego w Moskwie. Żałować też należy, że zginęły fotografie i rysunki, któreby wartość pracy niezawodnie jeszcze znacznie podniosły, bo trudno pogodzić się ze zdaniem, że praca ta ma tylko wartość pamiątki.

We wstępie wyjaśnia autor na podstawie literatury niemieckiej i listownych wiadomości, udzielonych mu przez uczestników walk w puszczy pułk. K. Chłapowskiego, kto właściwie ponosi winę i hańbę wygubienia resztek żubra. Nie trudno domyśleć się czytelnikowi, iż „wracające wozy prowiantowe, wypełnione przeróżną zwierzyną, poczawszy od żubra i jelenia, a kończąc na głuszczu i jarzanku“ mile były witane nie tylko w armji niemieckiej, ale także w głodnym Vaterlandzie.

Na właściwą pracę składają się następujące rozdziały: 1) Własności morfologiczne żubra. 2) Życie żubra. 3) Puszcza jako placówka pokarmowa. 4) Naturalny pokarm żubra i jego współmieszkańców puszczy. Podział przeżuwaczy na *Herbivora* i *Fruticivora*. 5) Walka o pokarm. 6) Pokarmy sztuczne. Karmienie żubrów zimą. 7) Stan zdrowotny puszczy. Choroby żubra. 8) Warunki ekonomiczne dotyczące żubra. 9) Zagadnienie o wymieraniu. 10) Sposoby zachowania gatunku żubra. 11) Zakończenie, które napisane tuż przed wydrukowaniem również jak wstęp nie należy do pierwotnej pracy.

Cała praca przedstawia dla naszej literatury wielką wartość, gdyż znakomicie wyświetla biologję tego królewskiego zwierza i biocenozę przeżuwaczy w puszczy wogóle. Analiza zawartości żołądka żubrów; jeleni, łosiwów i sarn, pojawiająca się, o ile mi wiadomo, poraz pierwszy w literaturze, rzuca zupełnie nowe światło na sposób odżywiania się tych zwierząt, a słuszny wedle mego zdania podział przeżuwaczy na *Herbivora*, czyli *trawożerne*, i *Fruticivora*, czyli *pędźerne*, wyjaśnia znakomicie stosunek tych zwierząt do puszczy i lasu kulturalnego. Na podstawie tych studjów zrozumie się dopiero, dlaczego zwierzęta jeleniowate ogryzają pączki i pędy drzew i krzewów, dlaczego zwłaszcza jeleni spałuje drzewa. Ostrej, ale słusznej krytyce podaje autor całą obszerną literaturę niemiecką o spałowaniu drzew przez jelenia i o dożywianiu tych zwierząt łownych, bo jego analizy zawartości przewodu pokarmowego w czambuł obalają wszystkie tezy Altuma, Brehma, Dacha, Dąbrowskiego, Raesfelda, Martensona, Neumeistra i t. d.

Książkę tę czytać można z wielkim pożytkiem nie tylko zoolog, którego interesować będzie przedewszystkiem anatomja, morfologja i biologja żubra, ale także hodowca-myśliwy, który przy tej pomocy zrozumie dopiero należycie biologję żubra i jeleniowatych, ich współżycie, ich zależność wzajemną jednych od drugich w sposobach żywienia się, i który dowie się, na czem oprzeć musi jedynie racjonalne dożywianie jeleniowatych w hodowli, zwłaszcza w lesie kulturalnym, w którym dzisiaj szkody wyrządzone przez zwierzynę nieraz przekraczają wartość zwierzyny. Nie mniejsze korzyści odniesie także leśnik w poznaniu typów drzewostanów w puszczy, ich życia, ich zależności od gleby, wody i zwierzyny. A wreszcie książka ta poruszyć winna sumienie każdego Polaka inteligentnego, który choć odrobinę zamiłowania czuje do ojczystej przyrody. Bo słusznie zupełnie biada autor we wstępie, że w Polsce wcale nie znalazł takiego zainteresowania losem żubra, na jakie zasługuje to utracone bogactwo i chluba naszego kraju. Nikt nie zainteresował się i nie poczynił wysiłków, by resztki egzemplarzy tego zwierzęcia, tych kilka głów, które dostały się nam przy odrodzeniu Polski, otoczyć opieką i ochroną należyłą. Przystąpiono skwapliwie do eksploatacji puszczy, jednak dopuszczono do wybicia reszty mieszkańca jej — żubra. Wszak „nie tylko mogliśmy, lecz musieliśmy zapobiedz temu „hańbiącemu nas faktowi“. A jednak tak się stało, „czytamy w zakończeniu“. Dziś w Puszczy Białowieskiej nie pozostał ani jeden żubr. Ten żubr, który

był szczytem naszej chluby, którego pomimo najcięższych politycznych przeżyć, pomimo niewoli i rozdarcia kraju na części przechowaliśmy pieczołowicie dla świata i kultury. Żubra, którego z naszego kraju w drodze łaski, jako wyraz największej benewolencji w postaci podarunku udzielono innym państwom. Dziś sąsiedzi nasi, którzy niegdyś z zazdrością patrzyli na to, że posiadamy tak drogocenne zabytki przyrody, „są w znacznie lepszych od nas warunkach“, bo ogród zoologiczny w Poznaniu za 12.500 zł. sprowadzić musiał samca z Niemiec od p. v. Beyme'go z Meklenburgji.

Wszystkich zubrów jest obecnie jeszcze 66 sztuk przy życiu, więc może przecież się uda jeszcze rozmnożyć tego królewskiego zwierza i zwrócić go Puszczy, pozostałej Puszcza, której uratowaliśmy choć około 5000 *ha* jako park narodowy przed siekierą angielską. Ale uda się to tylko wtedy, jeżeli każdy Polak będzie widział punkt honoru swego w tem, by należeć do „Polskiego związku zachowania i rozmnażania zubrów“ do zawiązania którego autor w zakończeniu nawołuje.

Wartość książki podnosi jej efektowna okładka i staranny, bardzo wyraźny druk. Ale w końcu wspomnieć też trzeba o jej — słabej stronie a mianowicie o tem, że język polski pozostawia bardzo dużo do życzenia, co może nie tyle wina autora, który kształcił się niezawodnie na literaturze rosyjskiej i dotąd może nie opanował należycie języka polskiego, który jednak uważa za swój ojczysty, ile raczej p. Dr. A. Prusa i pani Dr. Dziusowej, którzy pomagali autorowi w „spolszczeniu“ jego pracy rosyjskiej.

Bardzo wielka ilość rusycyzmów i błędów językowych razić musi każdego czytelnika, a niektóre zdania i wyrazy stają się dzięki temu niemal zupełnie niezrozumiałymi np. Torejskiej zamiast Tharandzkiej, Golfeld zamiast Holfeld, Roeswald, zamiast Raesfeld, wsparł zamiast wyparł, lizaki zamiast lizawki, wieniki zamiast liściarki, guminowe kwasy, zamiast próchnicowe (humusowe) kwasy, samcy zamiast samce, wykaz o przyroście zamiast wykaz przyrostu, ewidencja o przekarmieniu dziuczyny zamiast ewidencja dokarmienia zwierzyny i t. p. P. Dr. Prus i pani Dr. Dziusowa widocznie nie zdali doktoratu z języka polskiego.

A. Kozikowski.

Dr. J. Kinel, Dr. A. Krasucki i Prof. J. Noskiewicz: Owady krajowe. „Przewodnik do określania rzędów, rodzin i rodzajów“. Zeszyt 1. Tekst, zeszyt 2. Tablice. Lwów—Warszawa—Kraków. Zakład narodowy im. Ossolińskich, 1927. Cena 7 zł. Str. VIII 328—87 tablic, 16-stka.

Wypełniona została wreszcie dawno przykro odczuwana luka w naszej literaturze przez wydanie powyższego przewodnika do określania owadów krajowych, co autorom wydawnictwa policzyć trzeba jako wielką zasługę. Dotąd niestety posługiwać się trzeba było przeważnie kluczami zagranicznymi i to prawie wyłącznie niemieckimi, co niejednemu amatorowi i kolekcjonście owadów krajowych w wysokim stopniu utrudniało gorliwe zajęcie się niezmiernie liczną i ciekawą rzeszą naszych owadów krajowych. To też podręcznik ten odda niezawodnie wielkie usługi tym w szkołach średnich i wyższych, którzy poświęcić się pragną dokładniejszemu poznaniu na każdym kroku w przyrodzie spotykanych owadów, a niemniej leśnikom, rolnikom i ogrodnikom, których pracę w produkcji roślin owady tak często niszczą w sposób nieraz katastrofalny.

Po krótkiej przedmowie, spisie literatury używanej i wstępie, w którym autorzy dają krótki, ale treściwy opis ciała owadów, oraz sposób użycia klucza, rozpoczyna się już na str. 6, sam klucz dichotomiczny, który bardzo przejrzyście gromadę owadów dzieli na coraz to niższe jednostki systematyczne, dochodząc aż do rodzajów, przyczem rodziny i rodzaje posiadają prócz łacińskiej także nazwę polską. W rodzajach opisany jest zawsze jeden tylko gatunek owadów, najcharakterystyczniejszy z danego rodzaju. Trudno bowiem żądać, aby klucz ten obejmował wszystkie, nie-

raz dość liczne gatunki we wszystkich rodzajach, gdyż wtedy musiałyby mieć conajmniej 10-krotną objętość. Rysunki, podane w osobnym zeszycie, ułatwiają w wysokim stopniu używanie klucza. Wyszła część I, zawiera wszystkie rzędy owadów prócz chrząszczy i motyli, które ukaza się w drugiej części, będącej w opracowaniu, a miejmy nadzieję, że w niedługim czasie.

A. Kozikowski.
